

Samobójstwo Europy

22 czerwca 2017

W Europie, w 2017 r. króluje niepewność – kryzys strefy euro, niekończące się wyzwania Unii Europejskiej, wybory w poszczególnych krajach, które przypominają niekończące się uniki przed trafieniem – wszystko to błędnie w porównaniu do głębokich, tektonicznych przesunięć polityki kontynentu; przesunięć, które Europejczycy oraz ich sojusznicy ignorują na własną zgubę – pisze w „Wall Street Journal” Douglas Murray.

– Podczas kryzysu migracyjnego ostatnich lat przemierzyłem kontynent, od wysp, na których imigranci lądują, poprzez przedmieścia, gdzie kończą wędrówkę, po kancelarie, które ich zapraszały do przyjeżdżania.

Przez całe dziesięciolecia Europa zachęcała gastarbeiterów oraz ich rodziny do osiedlania się – choć, jak przyznała kiedyś kanclerz Niemiec Ángela Merkel – nikt nie spodziewał się, że pozostaną na stałe.

Mimo to zostawali, a ich liczba zwiększała się nawet wtedy, kiedy nie było już pracy. Przebudzone przez rezultat takiej polityki europejskie społeczeństwa zaczęły określać się „wielokulturowymi”, a dopiero po czasie zastanawiać, co to w ich przypadku oznacza. Czy wielokulturowe społeczeństwo może od nowo przybyłych czegokolwiek wymagać? Czy może byłby to już rasizm?

Od pierwszej dekady trzeciego tysiąclecia legalna i nielegalna imigracja zaczęła przybierać na sile. Z Turcji, Afryki Północnej, regularnie wypływały łodzie, aby nielegalnie przybijać do europejskich brzegów. Syryjczycy, uchodzący przed wojną domową, wdarli się na kontynent, wkrótce dołączyli do nich ludzie z subsaharyjskiej Afryki, Afryki Północnej, Środkowego i Dalekiego Wschodu.

Dzisiaj ta wielka wędrówka ludów nie trafia już na pierwsze

strony gazet, co wcale nie znaczy, że ustała. Przeciętnie podczas weekendu, tylko na włoskie wyspy „odbiorcze” przybywa prawie 10 000 ludzi. Dokąd pójdą? Jakie są ich oczekiwania? Czego my po nich się spodziewamy?

Aby znaleźć odpowiedź, konieczne jest postawienie o wiele głębszych pytań. Dlaczego w Europie postanowiono że mamy przyjmować biednych i wywłaszczonych z całego świata? Dlaczego sami zdecydowaliśmy, że ktokolwiek na świecie, kto ucieka od wojny albo tylko szuka lepszego życia, może przybyć do Europy i tutaj pozostać?

Powód po części tkwi w naszej historii, nie tylko we wszechogarniającej winie niemieckiej, która została obecnie poszerzona na cały kontynent, a nawet dotknęła kulturowych „kuzynów” w Ameryce i Australii. Popychani przez tych, którzy pragną naszej zguby, padliśmy na kolana przed ideą, że przecież jesteśmy wszyscy jednakowo winni; wszyscy powinniśmy zostać jednakowo ukarani i w rezultacie wszystkie nasze społeczeństwa powinny zostać przemienione.

W Europie można również zauważyć coś, co nazwałbym „zmęczeniem”; poczucie, że nasza historia dobiega końca, że już próbowaliśmy i religii i wszystkich wyobrażalnych form polityki, i że każda z nich, jedna po drugiej prowadziła nas do katastrofy. Gdy kałamy każdą ideę, którą dotkniemy, to być może każda zmiana jest dobra?

Często mówi się, że nasze społeczeństwa są stare, że populacja się starzeje i dlatego potrzebujemy imigrantów. Kiedy przeciwko tej tezie wysunąć argument że następne pokolenie niemieckich robotników mogłoby pochodzić z bezrobotnej Grecji, a nie z Erytreii, mówi się nam, że potrzebujemy nisko wykwalifikowanych pracowników, którzy nie mówią naszymi językami, ponieważ to Europę „ubogą kulturowo”. Mogłoby się wydawać, że w sercu kultury, która wydała Dantego, Bacha czy Wrena jest jakaś wielka czarna dziura.

Kiedy ludzie wskazują na złe strony takiego podejścia – nie tylko na fakt, że większa imigracja muzułmanów rodzi wiele problemów – terroryzmu nie wyłączając – otrzymują ostateczne wytłumaczenie: to nie ma znaczenia – mówi się nam – ponieważ globalizacja jest nieunikniona, i i tak nie możemy jej powstrzymać.

Wszystkie te tropy razem wzięte pchają nas do samobójstwa, artykułują samozagładę kultury, jak również kontynentu. Rozmowy z europejskimi politykami całkowicie mnie w tym utwierdziły; kiedy z pasją krzyczą „to musi zadziałać”, ja mówię, że przy tego rodzaju tak szybkiej zmianie populacyjnej, to w ogóle „może nie działać”.

Możliwe, że społeczeństwa Europy nie podzielają tych samobójczych skłonności swoich przywódców. Sondaż przeprowadzony na początku tego roku w 10 krajach na temat stosunku Europejczyków do imigracji z krajów muzułmańskich, wykazał w 8 na 10 badanych krajów, w tym we Francji i Niemczech – że ankietowani nie chcą już imigrantów islamskich. Od kilku dekad Europa pospiesznie usiłuje się na nowo określić. Kiedy wlewa się do nas cały świat my oddajemy się „dywersyfikowaniu”; w miarę jak wzrasta zagrożenie terroryzmem i przybywa więcej imigrantów opinia publiczna w Europie zaczyna twardnieć.

Dziś apele o więcej „zróżnicowania” to już tylko zawołanie elit, które utrzymują, że społeczeństwu to się nie podoba tylko dlatego, że jeszcze nie jest dostatecznie zdywersyfikowane... Polityka imigracyjna politycznych (i nie tylko) elit Europy sugeruje, że mają one skłonności samobójcze. W najbliższych latach zobaczymy czy pod tym samobójczym paktem podpiszą się również ich społeczeństwa. Ja bym tego wcale nie był taki pewny – kończy Douglas Murray swój tekst w „Wall Street Journal”.

Autorstwo: Douglas Murray

Źródło: Goniec.net